

Śladami dawnego idola

Alicja Węgorzewska, dyrektor Mazowieckiego Teatru Muzycznego w Warszawie (MTeatru) rozmawia z „Rzeczpospolitą” o pozycji teatru muzycznego w Polsce oraz o Nagrodach im. Jana Kiepury.

Aktualizacja: 16.06.2016 18:02 Publikacja: 16.06.2016 17:34



Foto: materiały prasowe

Jan Bończa-Szabłowski

Poniedziałkowa gala teatralnych nagród muzycznych im. Jana Kiepury to wydarzenie o uznanej renomie. Czy na dziesiątej już edycji pojawią się jakieś zmiany?

O tę nagrodę mogą ubiegać się wszystkie teatry muzyczne i operowe i to najlepiej świadczy o jej renomie. Nagrody cieszą się w środowisku dużym uznaniem, ale rozszerzenie o kolejne kategorie było konieczne. Przede wszystkim uważam, że nie można porównać artysty operowego i musicalowego, dlatego w tym roku po raz pierwszy wprowadzamy odrębne kategorie.

Musical to w Polsce gatunek wciąż niedoceniany.

Zupełnie niezasłużenie. Niektórzy uważają, że nie mamy w tej dziedzinie odpowiednich tradycji, ale wystarczy spojrzeć na sceny Warszawy, Gdyni, Wrocławia, czy Chorzowa. Otwarcie wydziału musicalowego przy Akademii Muzycznej w Gdańsku to zupełnie nowy rozdział w dziejach teatru muzycznego w Polsce. Dotychczas do musicalu trafiali ludzie z castingu, najczęściej dobrze śpiewający aktorzy. Teraz jest wreszcie szansa, by wykształcić artystów, którzy łączą talent aktorski, wokalny i taneczny jak na rynku amerykańskim.

W tym roku jest też inna nowa kategoria: plakat muzyczny.

REKLAMA

To zwrócenie uwagi na osiągnięcia polskiej szkoły plakatu. Mamy w tej dziedzinie fantastyczne wzorce, a plakat jest częścią każdego spektaklu muzycznego, jego zapowiedzią. Chcemy dostrzegać tych, którzy zajmują się plakatem i mobilizować do pracy, do tworzenia dzieł artystycznych. Zainicjowałam też kategorię: kostium sceniczny, bo chcemy docenić pracę artystów, która niewątpliwie nadaje muzycznym widowiskom magii. Byłam pod ogromnym wrażeniem pokazu mody teatralnej w Semperoper w Dreźnie. W Niemczech rozpisywały się o nim gazety, pokazywała go telewizja - było to spektakularne wydarzenie z udziałem orkiestry opery drezdeńskiej. Udało mi się pozyskać sporą część tego pokazu i zaprosić na naszą galę do Filharmonii Narodowej.

Mazowiecki Teatr Muzyczny im Jana Kiepury, czyli MTeatr, pod pani dyрекcją przeżywa metamorfozę, ale w Warszawie ma też konkurencję w postaci Teatru Roma oraz Teatru Rampa.

Rampa i Roma to fajne miejsca na mapie kulturalnej naszej stolicy. Wojciech Kępczyński stworzył znakomity teatr musicalowy, może liczyć nie tylko na dotację miasta, ale i sponsorów, dla których ważnym czynnikiem jest to, że tytuł grany jest codziennie i utrzymuje się kilka sezonów. Mazowiecki Teatr Muzyczny powstał, by wypełnić lukę po likwidacji operetki. Jako MTeatr nie mamy zamiaru rezygnować z tych doświadczeń. Mamy wspaniały cykl edukacyjny „Operetkowy zawrót głowy” - praktycznie bez żadnej reklamy gromadziliśmy do tej pory na widowni komplety widzów. Poza tym każdy sezon otwieramy „Bitwą tenorów na różę”, podczas której wspaniali artyści mierzą się z repertuarem naszego patrona. Jan Kiepura uwielbiał operetkę, ale też świetnie poruszał się w filmie muzycznym, repertuarze operowym. Ta różnorodność wpisana jest więc także w nasz teatr. Chcemy promować operetkę i mam na nią bardzo ciekawy pomysł, ale powiem o nim, gdy znajdziemy wreszcie miejsce na stałą siedzibę MTeatru. Dzisiaj korzystamy z gościnności innych teatrów, które udostępniają nam sale, gdzie gramy swój repertuar. Ale nie chcemy się ograniczać tylko do operetki. Stawiamy na różnorodność repertuaru muzycznego, opartego na bardziej kameralnych projektach.

Nastawieni jesteście też na młodzię.

PRACUJESZ W RACHUNKOWOŚCI?

Dostarczymy Ci rzetelnej wiedzy o podatkach

zaprenumeruj

AUTOPROMOCJA

Promowanie młodzieży artystycznej traktujemy niemal jak misję. Nie mogę pogodzić się z faktem, że w Polsce wyławiamy młody talent, inwestujemy w niego, a potem pozwalamy, aby wyjechał z kraju na stałe. Dlatego chcemy w MTeatrze dać mu szansę rozwoju. Nasz patron zresztą także wspierał młodzię.

Wspomina pani nazwisko Jana Kiepury, Nie ma pani wrażenie, że jego życie zasługiwało na film co najmniej tak, jak Eugeniusza Bodo?

REKLAMA

Nie mam wątpliwości, że tak. Pod warunkiem, że będzie lepiej opowiedziane niż historia Eugeniusza Bodo. Artysta, który śpiewa na dachach samochodów, na ogromnych placach i przyciąga niezliczone tłumy, działa na wyobraźnię. W jego życiu właściwie wszystko było możliwe, kariera rozwijała się bez ograniczeń. Jeśli sobie wymyślił, że zaśpiewa w Wiedniu, potrafił to zrealizować. Jeśli chciał zagrać w filmie, zagrał i to tytułowe role. Wielki artysta, ale też mistrz samokreacji, który dziś z pewnością byłby artystą - celebrytą. W sposób bardzo świadomy i bardzo przemyślany kreował informacje medialne, by zwrócić na siebie uwagę i potęgować zainteresowanie swoją osobą. Artysta, który otacza się wspaniałymi kobietami, drogimi samochodami, gra na giełdzie, porusza się w establishmencie politycznym i artystycznym w tamtych czasach, zasługuje na film. To może być hit.

© Licencja na publikację
© © Wszystkie prawa zastrzeżone
Źródło: Rzeczpospolita



Teatr

Aktorzy

NEWSLETTER - RZECZPOSPOLITA

Adres e-mail

Zapisz Mnie